

Janusz GAWRON

„WIDZIAŁEM NAWET BARWNY ŚWIAT”

- Kazimierz Koczur – Wspomnienie

Jest 29 czerwca 1975 r., niedziela. W malezyjskim Kuala Lumpur przewodniczący Klubu Fotograficznego „Sarawak” Winston K. L. Pang otwiera „2 Międzynarodowy Salon Fotografii”. W tym samym czasie, w oddalonych o ponad 9 tys. km Wadowicach Kazimierz Koczur odpoczywa po pracowitym tygodniu. Niedzielę rozpoczyna szklanką „fusiary”, oraz rozmyślaniami nad zbliżającym się okresem urlopowym. Jeszcze nie wie, że to jeden z najważniejszych dni w jego fotograficznej karierze.

Kazimierz Koczur urodził się 4 marca 1941 r. w Krakowie. Do Wadowic przeprowadził się z rodzicami w wieku sześciu lat. Tutaj ukończył szkołę podstawową, liceum i w 1959 r. rozpoczął studia na wydziale elektronicznym AGH w Krakowie. Przerwał je w 1962 r. ze względu na trudną sytuację finansową i podjął pracę w Krakowskiej Fabryce Kabli. Epizod krakowski trwał krótko. Rok później nie otrzymał pozwolenia na meldunek i wrócił do Wadowic. Tutaj pracował m.in. w Wadowickim Przedsiębiorstwie Budowlanym i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gastronomiczno–Turystycznym, gdzie najpierw zajmował stanowisko towaroznawcy, a od 1969 r. kierownika. W tym okresie rozpoczął również społeczną współpracę jako instruktor zespołu fotograficznego z Powiatowym Domem Kultury, by od 1973 r., aż do emerytury stać się jego etatowym pracownikiem.

Swoją przygodę z fotografią Kazimierz Koczur rozpoczął w liceum. Pierwszy aparat otrzymał od ojca, po kilku latach zamienił go na kamerę obscura – urządzenie służące do fotografii otworkowej, które zamiast obiektywu posiada niewielki otwór o średnicy ok. 1 mm, a zamiast matówki – materiał światłoczuły. Wtedy posiadał już małoobrazkowy aparat marki Zenit, kupiony na raty dzięki pomocy siostry pracującej w państwowym przedsiębiorstwie Obsługi Ratalnej Sprzedaży (ORS). Pożyczkę żyrowała mu przysłała żona, Maria.

Koczur uczy się fotografować sam, ufa instynktowi, ma dobre oko i przede wszystkim mnóstwo samozaparcia i wiary we własne możliwości. Pracuje na materiałach odwracalnych, które przygotowuje w małej łazience bloku na os. XX-lecia. Na czarno -białych fotogramach rejestruje życie codzienne miasta, swoich najbliższych i przede wszystkim piękno otaczającego go świata przyrody i gór, które kochał. Dorobek tego okresu jest bardzo zróżnicowany nie tylko poziomem prac, ale też obszarem poszukiwań co jest typowym zjawiskiem dla młodych stażem fotografików, jednak dynamika i zakres tych poszukiwań ujawniają sporą wrażliwość oraz nieprzeciętne uzdolnienia plastyczne. Z czasem praca w fotograficznej ciemni zamieni się na coraz to nowe eksperymenty. Popychają one fotografa do dalszych poszukiwań i częściowego porzucenia monograficznego porządku, na rzecz coraz bardziej popularnej barwnej fotografii negatywowo -pozytywowej. To właśnie dzięki tej technice Kazimierz Koczur staje się wyróżniającym się fotografikiem i z nią związane są największe indywidualne sukcesy.

Podczas 2 Międzynarodowego Salonu Fotografii i w Kuala Lumpur pod patronatem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (FIAP), Kazimierz Koczur zostaje laureatem złotego medalu w kategorii wydruków kolorowych za pracę pt. „Średniowiecze”. Artysta o werdykcie dowiadyuje się od prezesa Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego (KTF) Władysława Klimczaka, dzięki któremu kilka lat wcześniej otwarły się dla niego drzwi do światowej elity fotograficznej.

Przyjaźń z prezesem KTF nawiązała się na początku lat 70. Koczur przygotowując wystawę własnych prac w Wadowickim Domu Kultury zaprosił na odczyt Klimczaka. Ten zachwycony głęboką wrażliwością fotograficzną połączoną ze stosowaniem specjalnych technik tono-rozdzielczych, oraz wprowadzaniem nierealnych barw do obrazów bez naruszania ich realizmu i kompozycji zaproponował wstąpienie w szeregi fotografików zrzeszonych w krakowskim Towarzystwie. Zarząd KTF zalicza dotychczasowy staż i w czerwcu 1973 r. przyjmuje K. Koczura w poczet członków rzeczywistych. KTF przeżywa swoje najlepsze lata, to pozwala Koczurovi rozwinąć skrzydła. Istniejący w Towarzystwie klimat, szerokie kontakty z fotografią światową, spotkania z wybitnymi autorami, przegląd aktualnych technik i tendencji – oddziałuje silnie na wrażliwość i twórczy niepokój artysty. Otworem stoją krajowe i zagraniczne galerie, domy wystawowe, prestiżowe festiwale, biennale i wystawy. Tylko w latach 1973-1976 fotogramy Koczura zdobywają akceptacje i nagrody na 17 międzynarodowych salonach fotografii artystycznej oraz 10 ogólnopolskich konkursach. Prace wadowickiego artysty pojawiają się w galeriach Warszawy, Gdańska, Sydney, Sao Paulo, Buenos Aires, Paryża, Berlina, Bangkoku, Port Arthur i Chicago w USA, Kapsztadu czy Calgary. Fotografie takie jak „Pod strzechą”, „Portret nocny”, „Sax -bas”, „Las polski” dowodzą dojrzałości jakościowej i technicznej oraz dużego doświadczenia w przetwarzaniu barwnych zdjęć. Wśród tych barwnych przetworzeń wybija się „Średniowiecze”, o którym Jerzy Baranowski wiceprezes KTF powiedział, że: *[- -] emanuje specyficznym nastrojem osiągniętym przez połączenie świetnej kompozycji formalnej z niezwykłą kolorystyką* ("Nasze Problemy", nr 6 -7, 1976 r.). Na zdjęciu pojawia się żona artysty, później będzie ona częstym elementem abstrakcyjnych kolaży. Dzięki żonie Marii powstaje też jedna z ciekawszych prac pt. „Ab Ovo” na której udaje się uchwycić wbite na głęboki talerz jajko. Zdjęcie, o którym sam mówi: „*od jajka się wszystko zaczęło*” robi furorę na salonach fotograficznych, zdobywa srebrny medal w Brazylii i wiele akceptacji na prestiżowych wystawach.

Kazimierz Koczur nawiązuje współpracę z wieloma krajowymi ośrodkami fotograficznymi, m.in. z Klubem Fotograficznym „Niezależni” z Jastrzębia Zdroju, gdzie organizuje autorskie wystawy, a z czasem otrzymuje propozycję pracy na stanowisku fotografa w powstającym szpitalu. Z propozycji, jakkolwiek atrakcyjnej nie decyduje się skorzystać. Pozostaje w Wadowicach, prowadzi działalność edukacyjną w zakresie fotografii, nie tylko w domu kultury ale też w mniejszych, wiejskich ośrodkach, do których często chodzi na piechotę kilka kilometrów rozliczając delegacje 20 gr za każdy kilometr. W 1978 r. otrzymuje dodatkowe zatrudnienie w Wojewódzkim Domu Kultury w Bielsku -Białej jako instruktor ds. upowszechniania fotografii i filmu. Wyjeżdża na plenery fotograficzne, czasem - tak jak do Ciechocinka, na zaproszenie miejscowych władz w celu wykonania dokumentacji fotograficznej miasta.

Praca zawodowa nie przeszkadza Koczurovi w działalności artystycznej. Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne nadal wysyła jego prace na prestiżowe wystawy i salony fotograficzne.

Pojawiają się kolejne wyróżnienia, wśród nich to wyjątkowe. W 1980 r. Międzynarodowa Federacja Sztuki Fotograficznej nadaje mu dyplom i tytuł Artysty Fotografika, wyróżnienie, które przed nim otrzymało tylko kilkunastu polskich fotografików.

W późniejszych latach odkrywa swoje nowe pasje. Pierwszą jest astronomia, którą skutecznie zaraża swojego wnuka. Później wraz z rozwojem techniki tworzy grafikę komputerową selektywnie nakładając martwą naturę na wcześniej przygotowane kompozycje fotograficzne tworząc abstrakcyjne, surrealistyczne kolaże. W 2008 r. w holu Wadowickiego Centrum Kultury odbyła się ostatnia autorska wystawa Koczura pt. „Limeryki, straszydełka i liryki” poświęcona dzieciom: Marcie, Agnieszce, Krzysztofowi i ich rodzinom. Był to zbiór 75 grafik komputerowych podzielonych na trzy części o różnej nastrojowości i zabarwieniu emocjonalnym. Dwa lata później zadebiutował w sekcji graficznej Wadowickiego Środowiska Artystycznego pracą pt. „Agnieszka” przedstawiającą przetworzony komputerowo profil córki.

Kazimierz Koczur zmarł 12 sierpnia 2011 r. w wieku 70 lat. Był najbardziej znanym wadowickim fotografikiem, wystawianym w galeriach całego świata, człowiekiem skromnym, rodzinnym i serdecznym, który wykształcił w dziedzinie fotografii wiele pokoleń amatorów migawek. O sobie zwykł mówić: *Trochę kpiarski, trochę przewrotny, trochę cyniczny, ale czasem spod tej skorupy, która pozwala mi zachować dystans do tego co mnie otacza przebija się cichutka nuta romantyzmu...*